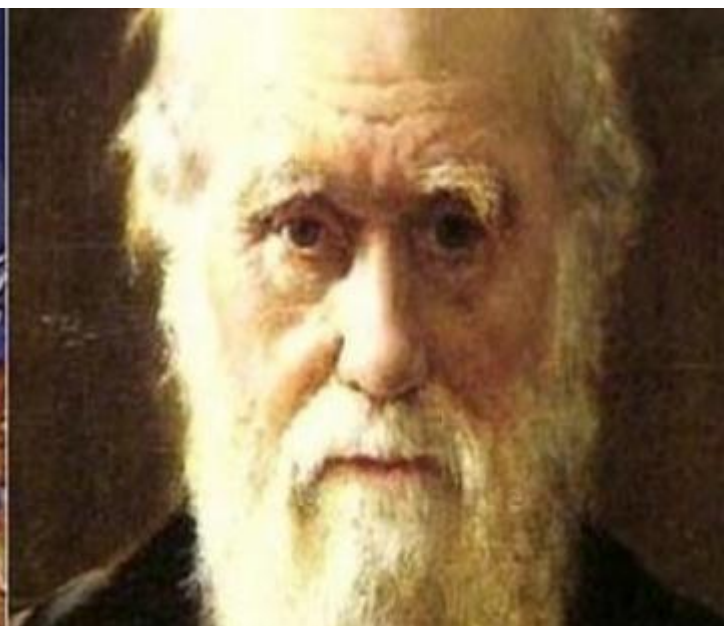


Darwin, kreacjonizm i Kościół

[Skomentuj 607](#)



reklama Dzisiaj zwolennicy darwinizmu bardzo niechętnie wspominają o tym, że Hitler całymi garściami czerpał z teorii doboru naturalnego i walki o byt, że Francis Galton, kuzyn Karola Darwina, inspirując się dziełami swojego wuja, był twórcą i propagatorem eugeniki - mój ojciec Michał Chaberek OP.

Kiedy i jak zrodziło się u Ojca zainteresowanie ewolucją?

Właściwie od dziecka interesowały mnie odpowiedzi na tak zwane pytania graniczne – co jest po śmierci, co jest poza wszechświatem, kiedy będzie koniec świata, itp. Wszystkie te pytania łączy to, że nie możemy poznać pełnych odpowiedzi na nie. Dla mnie pytanie o ewolucję, to przede wszystkim pytanie o pochodzenie różnych gatunków zwierząt i roślin. To pytanie można by także sformułować inaczej: Skąd wzięło się bogactwo życia na Ziemi? Na naszej planecie obserwujemy niewiarygodną wprost różnorodność form biologicznych. Jednocześnie warto sobie uświadomić, że to tylko jeden lub kilka procent wszystkich form, które istniały w przeszłości. Siłą rzeczy nasuwa się pytanie, skąd to się wzięło? Ewolucja biologiczna może wydawać się atrakcyjną odpowiedzią. Kilka lat temu postanowiłem po prostu sprawdzić, czy odpowiedź ta jest prawdziwa. Stąd właśnie zainteresowanie tematem.

reklama

Ojca książka, Kościół a ewolucja, jest odpowiedzią na teorię ewolucjonizmu Darwina. Uważa Ojciec, że nadal jest potrzebny odzew Kościoła na przypadkowe stworzenie?

Wyobraź sobie, że żyjesz w XV wieku. Jakimś trafem znalazłaś się w okolicach miejscowości Grunwald dnia 16 lipca 1410 roku. Wychodzisz rano na pola i widzisz obraz pobojuwiska. Moja książka jest raczej próbą opisanego pobojuwiska jakiego mamy obecnie w teologii katolickiej po przeszło stu latach walk wokół teorii Darwina. Podobnie jak pole po bitwie, książka jest pełna rozbitych, martwych koncepcji, ale także pokazuje jakimi metodami walczone, jakie przesunięcia, zmiany pojęć i znaczeń teologicznych zachodziły w Kościele. Zatem książka ma przede wszystkim wartość historyczną. Pomaga teologom, ale także filozofom i przyrodnikom poznać drogę, którą przeszła myśl Kościoła. W ten sposób każdy może sam wyrobić sobie zdanie, podjąć refleksję, gromadzić i porównywać argumenty. Niestety na rynku praktycznie nie ma całościowych opracowań tego zagadnienia. Ukazujące się raz po raz książki chrześcijańskich filozofów przyrody są pisane całkowicie tylko z jednego punktu widzenia – z perspektywy teistycznego ewolucjonizmu. Jednym z celów mojej publikacji było pokazanie, że nie jest to jedyne stanowisko obecne w debacie. Zrozumienie różnorodności spojrzeń na koncepcję Darwina w nauce, a także uznanie istnienia różnych podejść do teistycznego ewolucjonizmu w teologii, jest warunkiem prowadzenia owocnej debaty również dzisiaj. Czy potrzebny jest odzew Kościoła? – Myślę, że potrzebny jest jednoznaczny głos Kościoła w tej ważnej teologicznej kwestii. W książce pokazałem, że nie ma obecnie jednoznacznego stanowiska Magisterium Kościoła w kwestii ewolucji rozumianej jako sposób powstania gatunków, człowieka i samego życia. Nie ma także jakiegoś powszechnego konsensusu teologów. Debata może trwać jeszcze wiele lat, ale sprawa jest na tyle ważna, że jestem przekonany, że w przyszłości Kościół powszechny dookreśli swoje nauczanie w tej kwestii.

Jak chrześcijanie mają się odnosić do koncepcji Darwina, np. najbardziej znanej myśli: człowiek pochodzi od małpy?

Współcześnie ewolucjoniści używają pewnego wybiegu słownego, mówiąc, że człowiek i małpa mają wspólnego przodka. Sam Pius XII pisał o „żywej materii” jako możliwym przodku człowieka. Są to jednak tylko słowne zabawy, bo z założeń ewolucyjnych wynika, że owym „wspólnym przodkiem” w najlepszym razie byłaby małpa. (Mógłby być na przykład jakiś gad czy płaz, gdyby domniemane „linie ewolucyjne” rozdzieliły się dużo wcześniej). Chrześcijanin musi przede wszystkim szukać prawdy. Czasami wierność prawdzie oznacza sprzeciw wobec większości, czasami prawda jest kosztowna. Prawda może na przykład wymagać poszukiwania argumentów i dowodów, co nie jest łatwym zajęciem, zwłaszcza, gdy większość środowiska naukowego popiera pogląd ewolucyjny. Niemniej, stopień rozpowszechnienia jakiejś idei nie jest jednoznacznie skorelowany ze stopniem jej prawdziwości. Innymi słowy może się okazać (i nie raz się okazywało), że pogląd powszechnie akceptowany był zupełnie błędny. Chrześcijanin musi więc szukać trudnej prawdy, ale także słuchać głosu Pisma Świętego i Tradycji. Jak wiemy katolicyzm odrzuca protestancką zasadę sola Scriptura. Niemniej wielu teologów katolickich w praktyce zupełnie ignoruje Tradycję w kontekście interpretacji na przykład opisu stworzenia człowieka. Ja uważam jednak, że w tej konkretnej kwestii głos Tradycji nigdy nie został unieważniony przez nowożytnie odkrycia naukowe.

Można przenieść teorię Darwina na przemiany w społeczeństwie? Nie da się ukryć, że my w porównaniu z naszymi dziadkami, jesteśmy inni i mamy inne priorytety.

Oczywiście istnieje cała gałąź filozofii społecznej zwanej darwinizmem społecznym. Pamiętajmy zresztą, że sam Darwin dokonał ruchu odwrotnego – przeniósł koncepcję społeczną walki o byt Th. Malthusa w dziedzinę biologii. Pod koniec XIX wieku darwinizm został rozszerzony na badania społeczne, na medycynę, prawo etc. Zaowocowało to takimi zjawiskami jak eugenika, rasizm, a później rewolucja seksualna. Dzisiaj zwolennicy darwinizmu bardzo niechętnie wspominają o tym, że Hitler całymi garściami czerpał z teorii doboru naturalnego i walki o byt, że Francis Galton, kuzyn Karola Darwina, inspirując się dziełami swojego wuja, był twórcą i propagatorem eugeniki. Te „ciemne karty” darwinizmu zostały poddane rzetelnym analizom dopiero w ostatnich latach w pracach między innymi Richarda Weikerta. Warto znać te analizy, aby zrozumieć, że koncepcje Darwina nie są, i nigdy nie były, „neutralne światopoglądowo”. Obecnie rasizm jest raczej powszechnie odrzucany, ale na przykład całkowicie ewolucyjna interpretacja zasad moralnych pozostała. Z kolei w dyskusjach o „in vitro” w nowym przebraniu powraca eugenika. I to są tak samo niebezpieczne, haniebne i kompromitujące ludzkość praktyki jak rasizm, czy antysemityzm.

Są chrześcijańscy teologowie, próbujący pogodzić teorię ewolucji Darwina z kreacjonizmem chrześcijańskim. Jest możliwe połączenie tych dwóch koncepcji?

Niektórzy teologowie uważają, że znaleźli łatwe rozwiązanie trudnego problemu. Rozwiązania łatwe nie zawsze są prawdziwe. Teologowie ci, korzystając z klasycznej koncepcji tak zwanej „przyczynowości wtórnej” uznali, że Pan Bóg mógł się posłużyć ewolucją stwarzając ten świat. Ewolucja w tym ujęciu jest więc jakby narzędziem Boga. Brzmi to całkiem nieźle, tak długo, jak długo nie zapytamy, jakie jest właściwie chrześcijańskie rozumienie stworzenia i czym właściwie jest ewolucja biologiczna? Jeżeli więc wejdziemy nieco głębiej w to zagadnienie, to napotykamy szereg logicznych, dogmatycznych, filozoficznych, a nawet przyrodniczych problemów. Po pierwsze stworzenie jest bezpośrednim działaniem Boga i żadne stworzenie nie może służyć Bogu za pomoc. Po drugie, ewolucja jest zmianą, a stworzenie nie jest zmianą, lecz prostym wyłonieniem bytu. W końcu stworzenie się zakończyło, a ewolucja nie. Z drugiej strony ewolucja biologiczna najczęściej jest definiowana jako proces zupełnie przypadkowych zmian poddanych naturalnej selekcji. W ten sposób cała różnorodność stworzeń miałaby być dziełem przypadku. To zaś kłóci się z chrześcijańskim rozumieniem stworzenia jako materialnej realizacji jasnego planu tkwiącego w Boskim umyśle. Z kolei, jeżeli teologowie mówią o ewolucji kierowanej przez Boga, to twierdzenie, że jakiś proces jest jednocześnie chaotyczny i kierowany jest niespójne logicznie. Jak dotąd więc teologowie nie przedstawili takiej wersji ewolucji, która byłaby wolna od tych lub innych problemów. Moim zdaniem te dwie wizje są nie do pogodzenia.

W XIX wieku były próby, nieudane, obrony chrześcijańskiej koncepcji stworzenia. Gdzie Magisterium Kościoła popełniało błąd?

Tutaj dotykasz samego centrum zagadnień omawianych w mojej książce. Śledząc debatę ewolucja-stworzenie w Kościele katolickim widzimy jasny i jednoznaczny sprzeciw wobec poglądów Darwina obecny wśród teologów przynajmniej do połowy XX wieku. Urząd Nauczycielski Kościoła za pośrednictwem Kongregacji Indeksu, św. Oficjum i Papieskiej Komisji Biblijnej, a także sami papieże w encyklikach i przemówieniach prezentowali nauczanie, które albo wprost albo pośrednio wykluczało teorię Darwina i teistyczny ewolucjonizm. Wypowiedzi te nie miały jednak rangi uroczystego nauczania. Niestety paradygmat ewolucyjny był narzucany z taką siłą i zaangażowaniem przez naukowców ateistycznych, że również środowisko teologiczne uległo tej presji. Pamiętajmy, że darwinizm był wspierany zarówno przez komunizm na wschodzie, jak i liberalizm na zachodzie. Z drugiej strony brakowało badań krytycznych wobec ewolucji w dziedzinie biologii. Tezom ewolucjonistów przeciwstawiano religijne koncepcje kreacjonistyczne, co z kolei dla wrogów religii było dowodem na niemożliwość powiązania nauki i objawienia. Dodatkowo nauki przyrodnicze święciły triumfy w wielu dziedzinach praktycznego zastosowania wynalazków, co oczywiście wzmacniało ich prestiż społeczny. W tym kontekście nawet jeżeli naukowiec głosił nienaukowe tezy, ale czynił to w imię nauki, cieszył się autorytetem całego środowiska. Pytanie o pochodzenie gatunków nie jest wyłącznie pytaniem biologicznym i dlatego filozofia, a zwłaszcza teologia, mają tu dużo do powiedzenia. Bez znajomości aspektów biologicznych zagadnienia trudno jest jednak dyskutować z przyrodnikami. I taką sytuację mieliśmy już w pierwszej połowie XX wieku. To wszystko sprawiło, że w teologii porzucono klasyczną naukę o stworzeniu zastępując ją teistycznym ewolucjonizmem – poglądem o zabarwieniu deistycznym i panteistycznym. Należy jednak zwrócić uwagę, że to nie Magisterium Kościoła popełniło błąd, lecz raczej środowisko teologów i filozofów chrześcijańskich. Warto też zaznaczyć, że autentyczna wiara Kościoła przetrwała „w ludziach”, czyli zasadniczo sprawdza się pojęcie *sensus Ecclesiae* (lub *sensus fidelium*) – zmysł wiary ludu Bożego. Większość nawet niewykształconych, ale głęboko wierzących ludzi, po prostu intuicyjnie wyczuwa, że z „Darwinem coś jest nie tak”.

Teoria inteligentnego projektu, co to jest?

Najprościej rzecz ujmując jest to teoria mówiąca, że przynajmniej niektóre struktury biologiczne noszą znamiona projektu, czyli celowego ułożenia części, a nie przypadkowego powstania. Przy czym fakt ten możemy badać empirycznie, czyli nie jest on wynikiem naszych przekonań filozoficznych lub religijnych, tylko owocem ściśle naukowych poszukiwań. Nie wynika stąd, że w świecie wszystko zostało zaprojektowane, albo, że istnieją tylko doskonałe projekty i optymalne struktury. Z teorii IP wynika raczej coś odwrotnego, czyli, że nie wszystko w świecie biologii powstało na drodze przypadkowych zmian i naturalnej selekcji. Oczywiście inteligentny projekt jest przede wszystkim alternatywą dla darwinizmu w biologii, ale można go rozszerzyć na inne dziedziny poszukiwań (Owocne badania prowadzi się na przykład w dziedzinie astronomii). W tym

sensie można powiedzieć, że inteligentny projekt jest także nowym paradygmatem naukowym, alternatywnym wobec kultu konieczności i przypadku, który zdominował współczesne badania przyrodnicze. Teoretycy IP (np. W. Dembski) mówią, że do niedawna nauka uznawała, że świat jest zbudowany z materii i energii. Dzisiaj do tych dwóch składników trzeba dodać jeszcze trzeci – informację. Informacja jest niezbędna do wytworzenia wielu elementów świata widzialnego. A jak wiemy, informacja pochodzi od intelektu. Informacja jest planem, projektem, rozumną odpowiedzią na pytania w rodzaju: jak rozwiązać taki czy inny problem techniczny. Stąd właśnie teoria inteligentnego projektu.

We współczesnej debacie często stawia się tezę, że teoria IP jest tylko nową szatką dla kreacjonizmu. Dokonując takiego niesłusznego utożsamienia zwolennicy darwinizmu zwalniają się z odpowiedzi na argumenty nowej teorii. Tymczasem teoria IP nie mówi nic o stworzeniu – zgodnie z tą teorią świat mógłby na przykład istnieć odwiecznie. Zatem nie jest to w żadnym razie kreacjonizm. Czy jest to teoria ściśle naukowa, metanaukowa, czy może jest to nowy paradygmat w nauce, a może jakaś filozofia nauki? Myślę, że odpowiedź na to pytanie nie jest tak istotna. Ważne, że inteligentny projekt plasuje się na tym samym poziomie epistemicznym, co darwinizm. I to wystarcza, aby prowadzić realną i owocną dyskusję. Darwinizm może być również rozważany na różnych płaszczyznach – jest nie tylko jedną z teorii naukowych, ale także paradygmatem i filozofią nauki. Zatem myślę, że we współczesnej debacie zwolennicy darwinizmu idą na skróty, gdy przesuwają inteligentny projekt w sferę religii jednocześnie nie dając odpowiedzi na argumenty.

Wywiad przeprowadziła Alicja Bukowska

Rozmowa przeprowadzona 29 maja w Olsztynie podczas spotkania z redaktorem kwartalnika FRONDA, ojcem Michałem Chaberkim OP pt. "Czy Darwin da się złapać w pułapkę na myszy?"

1.06.2012, 15:56